

Luty.

Rok XIII. Zeszyt 1.

KRAKÓW.
Wydawnictwo i nakład XX. Misyonarzy.
1896.

Treść zeszytu:

Przywileje udzielone kapłanom-członkom Dzieła.

Każdy kapłan, będący Dyrektorem albo członkiem jakiejkolwiek Rady Dzieła, lub też przewodnikiem seryi, składającej się przynajmniej z 12 stowarzyszonych, ma władzę:

1) Błogosławić poszczególnie i nadawać odpusty na małe i wielkie krzyżyki, statuetki, medaliki, różańce i koronki.

2) Może udzielać odpustu zupełnego w przypadku śmierci.

3) Ma odpust ołtarza uprzywiliowanego 3 razy w tydzień.

4) Może przywięzywać do krucyfiksów wszystkie odpusty Drogi Krzyżowej.

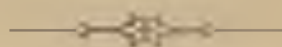
5) Może wkładać szkaplerze: Karmelitański, Niepokalanego Poczęcia, Siedmiu Boleści N. M. P. i Przenajświętszej Trójcy w tych miejscowościach, gdzie niema klasztoru OO. Teatynów, Karmelitów, Trynitarzy i Serwitów.

Lecz ażeby korzystać z tych władz, trzeba się dopomnieć w Dyrekcyi Dzieła o **dyplom**, gdzie są spisane, i przedstawić go do zatwierdzenia miejscowemu Biskupowi. (Brewe papieskie z d. 3 lutego 1893 r.).

ROCZNIKI

DZIEŁA ŚW. DZIECIĘCTWA

PANA JEZUSA



ROK TRZYNASTY.





KRAKÓW.

DRUKIEM W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.

1896.

SPRAWOZDANIE

z dochodów i rozchodów Dzieła św. Dziecięctwa w ziemiach polskich w roku 1895.

	Złr.	cnt.
a) Pozostało w kasie z r. 1894 . . .	955	09
b) Wpłynęło:		
z dyecezyi krakowskiej	1926	77
z archidyec. gniezn.-pozn.	723	39
z archidyec. lwowskiej	1492	57
z dyecezyi przemyskiej	640	52
„ tarnowskiej	479	63
„ wrocławskiej	1361	74
„ chełmińskiej i warm. . . .	1298	87
z Rosyi i Król. Polskiego	2173	95
z Węgier	26	26
z Austryi		30
z Ameryki	830	93
Razem . . .	11910	02
c) Wysłano do Centralnej Dyrekcyi Dzieła	10000	—
	1910	02
Wydano na druk „Roczników“ [1], na druki [2], ekspedycyę i administracyę	1127	43
d) Pozostaje na rok 1896	782	59

[1]) Wychodzą co kwartał w ilości 5500 egz.

[2]) Wydrukowano np. „Głos Dziec. Jezus“ broszurę w ilości 10000 egz.

WIADOMOŚCI z MISYI.

A Z Y A.

List Ks. Chouvellon, Wikaryusza apostolskiego w Sutchuen środkowem, do Ks. Dyrektora generalnego Dzieła św. Dziecięctwa.

Przewielebny Ks. Dyrektorze!

Przesyłając tegoroczne sprawozdanie czuję się szczęśliwym, że wyrazić mogę moją najszczerszą wdzięczność, również od moich księży krajowców, pracujących w tej Misyi, za wszystko dobre, jakie miłosierne jałmużny św. Dziecięctwa pozwalają nam czynić. Niedawno mianowany Wikaryuszem apostolskim w Sutchuen wschodniem, gdzie żyłem przez dziewiętnaście lat, jako misyonarz, mogłem dawno ocenić niezliczone dobrodziejstwa Dzieła, jakiem Wbny Ks. Dyrektor kieruje a które otwierają niebo niezliczonej liczbie małych aniołków. Moi czcigodni poprzednicy dokładali od dawna wszelkich starań, ażeby w tym wikaryacie pomnożyć liczbę chrztów dzieci niewiernych; ja z mej strony uważam za święty obowiązek wstępować w ich ślady i tak jak oni prowadzić nasze piękne, godne podziwu Dzieło.

Oprócz naszych 54 aptek, założonych w głównych punktach, wielka liczba chrześciańskich lekarzy pobożnych i uczonych przebiega jarmarki i wioski, ażeby

pielęgnować dziatki i chrzcić te, które są ciężko chore. Nasi lekarze, zajmujący się chrztem, są zaopatrzeni w lekarstwa i pigułki dobrane i zrobione z największem staraniem, których skuteczność jest ogólnie znaną, przyjętą i ocenioną przez wszystkich; nasi przeto lekarze są wogóle wszędzie dobrze widziani i mile przyjmowani. W tym roku mogliśmy otworzyć dwie nowe apteki-szkoły, ażeby utworzyć większą liczbę tych ludzi wędrownych, zajmujących się chrztem.

Wszyscy misyonarze uważają sobie za obowiązek nauczać bardzo dokładnie swoich wiernych sposobu udzielania chrztu św. i co roku spora liczba dzieci pogańskich zawdzięcza swój wstęp do nieba gorliwości chrześcian. W naszych parafiach jest niekiedy jakby święte współzawodnictwo pomiędzy osobami pobożnemi, kto ochrzci więcej dzieci pogańskich w godzinę śmierci, a misyonarz nagrodami zręcznie rozdanemi umie utrzymać tę gorliwość, tak obfitą w dobre rezultaty. To współubieganie się chrześcian dobrej woli jest szczególniej nieocenione w czasie epidemii lub głodu; okręgi górzyste Tchéû keóû, Tay pîn, Toûg hiang i t. d., nawiedzone zostały nieurodzajem, głodem; ziemniaki i kukurudza, jedyne środki ratunku w tych zimnych krajach, zawiodły i ci biedni ludzie przywiedzeni zostali do ostatniej nędzy; wiele dzieci nie mogło znieść takiego niedostatku, a przeto chrześcianie wybrani w tym celu otworzyli niebo wielkiej liczbie tych biedaków, szczęśliwych obecnie przez całą wieczność. W tym roku cholera przebiegła całą wielką prowincyę Su-tchuen; kilka miejsc główniejszych, więcej zaludnionych, zostały zdziesiątkowane przez tę okropną klęskę; nasi chrześcianie, zachęceni przez misyonarzy, a także chcąc ściągnąć na siebie i swe rodziny łaskę Bożą, w wielu miejscowościach pracowali skutecznie, wynajdując

dziatki pogańskie, dotknięte tą słabością. Bóg jest zawsze Bogiem dobrym, nawet choć karze; wielu przeto pogan zawdzięczać będzie klęsce i gorliwości naszych chrześcian swoje wejście do raju. Niekiedy dla zbawienia jednej duszy chrześcianie dają dowody prawdziwej odwagi. Niedawno temu w górach Yeón iang, pewien neofita wyrwał z lwiej paszczy małego, pięcioletniego poganina; mięsożerne stworzenie zadało okrutne rany biednemu dziecięciu, które niebawem po otrzymaniu chrztu św. oddało ducha. Ten neofita jest, zdaniem mojem, dobrym obrazem skutków Dzieła św. Dziecięctwa, szerzącego się po całej ziemi i wyrywającego szatanowi miliony dusz, które bez niego nie oglądałyby oblicza Bożego.

Jak Wmu Ks. Dyrektorowi wiadomo, ostatnie lata nie odznaczały się wcale ani spokojem, ani pomyślnością, szczególniej dla Misyj w Chinach. W moim Wikaryacie, okręg Tatoiou, gdzie liczyliśmy blizko do 2000 neofitów, a który w roku 1890 prześladowcy po raz trzeci zupełnie spustoszyli, miał być w tym roku świadkiem podobnych scen morderstwa i łupieztwa. Szczęściem miejscowy mandaryn, młody i dzielny, uwiadomiony na czasie, mógł wstrzymać tych szaleńców w pierwszych ich wybuchach. Opłakiwać trzeba wszakże rabunek dziesięciu rodzin i morderstwo młodej kobiety chrześcianki. Biedna ta matka widząc nadchodzących rozbójników, ratuje się ucieczką przez pola, unosząc dwoje swych małych dzieci; ścigana i schwytana wkrótce zostawia dzieci a oddaje się sama na razy morderców, którzy zabijają ją bez litości; śmierć nie może rozbroić jej katów, którzy rozdzierają zapamiętale jej trupa; otrzymała więcej jak czterdzieści uderzeń dzidą lub włócznią. Przez ten czas kilku sąsiadów pogan ukrywają dwoje małych niewiniątek, które w ten sposób zdołały ujść niechybnej śmierci.

Drogi Boże są prawdziwie niedocieczone! Z powiatu Yeóu iang pisze mi pewien misyonarz, chcąc podzielić ze mną swoję radość na widok zwiększającej się swej trzódki, przez nawrócenie kilku rodzin pogańskich. Oto jak się rzeczy miały: pewien poganin skrzywdzony w swych prawach przez sąsiada, udaje się do miasta dla oskarżenia go; w czasie procesu, chcąc odpędzić nudy i zająć czas wolny, chodzi po ulicach szukając rozrywki; dnia jednego zaprowadzony bez wątpienia przez swego Anioła Stróża, wchodzi do apteki zajmowanej przez „Dzieło św. Dziecięctwa“; aptekarz zawiązuje rozmowę; po omówieniu rzeczy obojętnych, wkrótce kwestya religii wchodzi na porządek dzienny. Nasz człowiek słyszy po raz pierwszy o religii ze Zachodu, opowiadania chrześcianina pobudzają jego ciekawość i wkrótce za pomocą łaski Bożej czuje nieprzeparty pociąg do postępowania za tak piękną nauką; powraca dni następnych, wiara się jego rozjaśnia i przyjmuje z zupełnem przekonaniem religię Boga ukrzyżowanego. Podziwiajmy jak obecnie Dzieło św. Dziecięctwa jest niejako siostrą Dzieła Rozszerzania Wiary, a niekiedy wielką jego pomocnicą.

Nasz nowo nawrócony wróciwszy do siebie, staje się apostołem swej rodziny; bożyszcza wrzuca do ognia, a Bóg spogląda z miłością na tych nowych swych czcicieli! Pewien sąsiad zamożny i potężny, stary naczelnik skrytego towarzystwa, zwanego Tsiu lien kiaó, spostrzega wkrótce zmianę zaszłą w rodzinie chrześciańskiej; czuje gniew i oburzenie opanowujące jego serce sekciarskie, zbiera swoich zwolenników (a są liczni) i wybiera się z nimi, ażeby zrabować i spalić dom nowych chrześcian i wyrzucić i wypędzić daleko ludzi, opuszczających w ten sposób religię swych przodków. Ażeby jednak swemu postępowaniu nadać choć pozór sprawiedliwości, chce



„Łódź misyjna“ w Gabon.

sobie zdać najpierw sprawę z tych szkaradzieństw, jakich ta obca religia ma nauczać; rozkazuje przeto jednemu ze swoich zwolenników, ażeby pod jakimbądź pozorem wypożyczył od neofitów książkę zawierającą ich naukę. Przynoszą mu katechizm; stary Chińczyk czyta to krótkie streszczenie naszej świętej nauki i czuje, jak gniew jego zamienia się w podziw: „Moi przyjaciele — powiada do swych zwolenników — byliśmy dotąd w błędzie! Oto jest prawdziwa religia wytłumaczona w tej książce". Zapytuje chrześcian, czyta inne książki, w końcu zostaje chrześcianinem. Dowiedziawszy się, że misyonarz przebywa w mieście, nie obawia się z dwoma innymi naczelnikami rodziny, których nawrócił, przedsięwziąć trzechdniowej podróży przez śniegi i góry, ażeby powitać swego ojca duchownego i otrzymać od niego niektóre wskazówki co do prawdziwej nauki. Miejmy nadzieję, że Bóg pobłogosławi wiarę i gorliwość tego neofity i że jego zwolennicy jak postępowali za nim drogą błędu, tak pójdą również drogą prawdy.

Racz Wbny Ks. Dyrektorze pamiętać o mnie, moich kolegach i o całej mojej Misyi, a zarazem uważać mnie za najpokorniejszego i wdzięcznego sługę

† *Józef C. S. Chouvellon*
Wik. ap. w Su-tchuen wschodniem.

List Siostry Matyldy, przełożonej Panien świętego Maura w Yokohama, (Japonia) do Ks. Dyrektora generalnego św. Dziecięctwa.

Przewielebny Ks. Dyrektorze!

Zdaje mi się, że jedną z najsłodszych nagród, jakie Stowarzyszeni mogą tu na ziemi otrzymać, jest

wiadomość o szczęśliwych skutkach, jakie wywierają ich gorliwość i miłosierdzie. Stanowi to i dla nas wielką pociechę, iż możemy im donieść o tych rezultatach! Owóż zaznaczę, że w Japonii podwójny cel Dzieła jest wybornie osiągnięty: Niebo zaludnia się wielką liczbą dziatek, wyrwanych pogaństwu, a wiara rozszczepia się i rozszerza powoli wkoło nas za pomocą dzieci, które, będąc wychowane po chrześciańsku, tworzą rodziny chrześciańskie. Niektóre szczegóły w tym ostatnim przedmiocie i o dzieciach waszych dzieci, spodziewam się, że się okażą zajmujące.

Nie zapomniano pewnie jeszcze, jak pisałam w roku zeszłym o nowem ognisku chrześciańskiem założonem niedawno w nowej okolicy z Yokohama do Wakabacho. Jest tam jedna klasa, gdzie między uczniami chrześciańskimi najlepszy zawiązek tworzą nasze kochane, małe dziatki, zrodzone z rodziców chrześcian a przynajmniej z matki chrześcianki, dawnej wychowanki św. Dziecięctwa i ochrzczonych zaraz po urodzeniu. Powiedziałam również, że z naszego zwykłego miejsca pobytu idziemy tam często w celu nauczania katechizmu. W tym roku wielkie dzieło było do wykonania: przysposobienie do pierwszej komunii św. piętnaście z tych drogich dzieci, będących w odpowiednim wieku do przyjęcia jej. Nie odbyło się to bez trudności, ale nakoniec, dzięki Bogu, 29 września, w dzień św. Michała, głównego Patrona Japonii, te dobre, małe serduszka, dostatecznie pouczone i przysposobione, były w stanie po raz pierwszy przyjąć naszego Pana.

Nie one same tylko były wezwane do tego szczęścia: towarzyszyło im trzynaście dorosłych Japończyków i Japonek.

Siostra Matylda
Przełożona.

Wyjątki z różnych listów Siostry Jaurias, Córki Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, Przełożonej Schroniska św. Dziecięctwa w Pekinie.

Listy następujące odnoszą się do wypadków dawnych już nieco, pod wrażeniem których były pisane; ale że po większej części następstwa tych zdarzeń jeszcze istnieją, zdaje nam się przeto na czasie wydrukowanie ich, gdyż naszych czytelników, o czem nie wątpimy, szczerze zainteresują, stawiając im przed oczy potrzeby i cierpienia, odwołujące się zawsze do ich miłosierdzia.

List pierwszy.

Pekin.

Dobra i kochana Siostro!

O czemże mogłabym z Siostrą porozmawiać, jak nie o zamieszaniu, jakie panuje w naszej nieszczęśliwej stolicy! Mongoli zamieszkujący Pekin zbierali się całemi setkami w celu połączenia się z wojskiem, stojącem na granicach; biedni ci ludzie, którzy nigdy nie odbywali ćwiczeń wojskowych, idą w niechybną rozsypkę, pozostawiając żony i dzieci w opuszczeniu. Mówią już o pierwszej porażce, gdzie uciekający dobijali swoich nieszczęśliwych towarzyszy, których niedostatek, forsowne marsze lub choroba powaliły wśród pola.

Ponieważ wdowom nie przyznano żadnej pensyi, te więc pozbywają się swych córek jak mogą, chowając tylko małych chłopców, którzy potem bywają płatni. Oto ważne bardzo nowiny; ktoby się był spodziewał przed sześciu tygodniami takich nieszczęść!

Znając naszych biednych Chińczyków, może Siostra dokładnie przedstawić sobie ich cierpienia: nigdy nie byli oni więcej pożałowania godni, nigdy też liczba naszych dzieci nie była tak wielką, wszystkie małe pokoiki są zapełnione, a w naszych ochronkach na sześćdziesiąt niemowlątek mieści się ich obecnie blizko sto. Niech Siostra wyobrazi sobie troski naszej dobrej Siostry Wincenty, która jest już w siedemdziesiątym piątym roku życia. Wszelako odwaga jej wystarcza do dzieła, sprosta zadaniu; czuwa przeto z troskliwością i czułością nad swoją trzódką, znacznie wzrosłą.

Dziwna rzecz! bardzo mało dzieci umiera tak w ochronce, jak w schronisku, chociaż tam szeregi są jeszcze więcej ścieśnione. Są to po największej części dusze wyrwane piekłu! albo biedne, małe istotki, które pielęgnując, staramy się zachować życie, jakie im Bóg dobry dał. Ale jak Pan Bóg nam je zsyła, tak sam chyba raczy zaopatrzyć je w żywność. Powtarzam bowiem słowa naszego błogosławionego Ojca św. Wincentego: „Są one Jego ciężarem i darem".

Proszę Siostry starać się obudzić we wszystkich duszach litościwych i czułych, jakie spotkasz, współczucie dla naszego położenia, którego nie przesadzam wcale.

List drugi.

Pekin.

Od roku 1878, w którym wielki głód panował, nigdy nie widziałam podobnej nędzy; otrzymujemy mnóstwo dzieci, które chrzcimy; te zaś nie pragną nic więcej, jak życia. Rodzice nie mogąc ich wyżywić, decydują się odnieść je do Zakładu św. Dziecięctwa.

Cały ten mały światek ma się dobrze, ale skąd

tu wziąć ryżu i za jaką cenę? Ryżu, co kosztował pierwej 14 lub 15 fr. sto funtów, w tym roku nie można otrzymać jak za 38 fr., kapusta, którą płaciło się po 2 sous, kosztuje teraz do 50 centimów najmniej, a reszta w tym samym stosunku. Wprawdzie jadamy tylko postne potrawy, jednakowoż trzeba żyć i ogrzać się także trochę, a to kosztuje; niech sobie Siostra wyobrazi, że już w październiku daje się tu czuć wielkie zimno, a mamy go potem jeszcze przez długie miesiące.

Na pierwszą wieść o wojnie, poruszono kwestyę naszego powrotu do kraju, w razie, gdybyśmy się obawiały; wszystkie panie z Europy odjechały. Och, obawiałam się bardzo, ale obawiałam się, żeby nie być zmuszoną do odjazdu! I wszystkie nasze Siostry wolałyby razem ze mną raczej wiele cierpieć, aniżeli opuścić te biedne nasze dzieci przybrane. Położenie nasze jest o tyle więcej rozdzierające serce, że jeśli poganie nie mają komu sprzedać lub dać swych dzieci, naówczas mało ich to kosztuje, za nadejściem wieczora lub nawet wśród dnia, składać je na stosie śmieci, lub wrzucać na dno jakiego kanału.

Widziałaś to nieraz Siostro droga nawet w czasach nie tak złych! Powiedz, czy w podobnem położeniu możemy sobie odmówić chęci ratowania tych nieszczęśliwych istot. Wspomagaj nas twemi modlitwami, a nawet przedsiębierz stosowne kroki, jeśli te mogą nam zapewnić niezbędną pomoc.

List trzeci.

Pekin.

(W uroczystość św. Franciszka Salezego).

Praca się zwiększa w miarę wzrastającej nędzy, aptekę dla ubogich zwiedzają od rana do nocy, a liczba wychowańców wzrosła do tego stopnia, że w chwili

obecnej mamy ich 430 żyjących, których otrzymałyśmy już po zdaniu naszych rachunków 1-go września, nie mam już prawie szelążka.

List czwarty.

Pekin.

Moje listy poprzednie musiała Siostra już otrzymać, dzisiejszy nie wiele doda szczegółów: nędza jest niesłychana; ludzie wiejscy, którzy schronili się do miasta gromadnie, umierają tu z głodu i zimna. Ile dzieci opuszczonych! Nasze drzwi są w formalnem oblężeniu, a środki ratunku wyczerpane!

Co stałoby się z nami, gdyby święte Dziecięctwo nie przychodziło nam w pomoc? Na chiński nowy rok musiałyśmy kazać zabić naszą biedną krówkę. A Pekińczycy, przyzwyczajeni do wielkich uciech i zabaw, w tym czasie siedzą w domu z miną politowania godną.

List piąty.

Pekin.

W Tientsin i Pekinie wszystko jest względnie spokojne, pomimo głodu, który dziesiątkuje tak mieszkańców jak i wygnańców.

W naszej nędznej stolicy niema zupełnie handlu, kupcy są zrujnowani; brak wielki pracy, robotnicy umierają z głodu; wszystko, co pozostawało dotąd w domu u siebie, wychodzi teraz do lombardów, żeby już nigdy nie wrócić.

Otrzymujemy codziennie troje lub czworo dzieci; a że te już wiele cierpiały, niemało też ich jest na drodze do raju. Liczymy ich przecież pięćset na wychowaniu, a zawsze setkę w ochronce, co się zaś tyczy schroniska, warsztatów, te chociaż są dosyć obszerne, zawsze są zapełnione!

Szczególniej proszę Pana Boga o uniknięcie okrutnej konieczności opuszczenia naszych biednych dzieci. W mieście nie miałybyśmy je komu powierzyć, cóżby się z niemi stało?

Inne jeszcze następstwo głodu: oto są całe gromady złodziei, wdzierających się na fortyfikacye i przechodzących nawet przez wysokie mury, okalające miasto, probując złupić, zrabować, co się da; straż policyjna widzi ich dobrze, ale nie śmie mierzyć się z nimi, a jeszcze mniej ich zatrzymywać.

List szósty.

Pekin.

Mamy znaczny deficyt, a nędza staje się coraz okropniejszą.

W przeciągu miesiąca marca przyjęłyśmy jeszcze siedmdziesiąt małych dzieci; dom więc nasz obecnie, w chwili rekreacyi, przedstawia widok prawdziwego mrowiska; w godzinie posiłku wszystkie rączki się wznoszą, wszystkie usta otwierają z chciwością, pobudzającą do śmiechu i płaczu zarazem.

Każda z Sióstr naszych ma ich więcej jak sto do pielęgnowania i doglądania; a Siostra wie przecież, że niemowlątka oddane na wyżywienie, nie wchodzą w rachubę, ponieważ są umieszczone poza obrębem domu.

Modlimy się wiele i każemy się modlić naszym kochanym malcom, ażeby ci, co trzymają sznurki od woreczka Opatrzności, rozwiązali je szeroko na naszą korzyść. No, miejmy nadzieję, że tak będzie. Zresztą Opatrzność boska była aż do dnia dzisiejszego tak na nas łaskawą, że niekiedy przychodzi mi chęć wierzyć, iż dobry Bóg mnoży nasze zapasy.

Słuchaj Siostro droga, prawdę powiedziawszy, mo-

głabym nie wiem jak obliczać, nie potrafię jednak wytłómaczyć, jakim sposobem mogłyśmy przebyć zimę z tak wielką liczbą dzieci, które żywiłyśmy, okrywały, ogrzewały i ratowały, choć z początkiem stycznia nasze zwykłe środki ratunkowe były prawie wyczerpane.

List zbiorowy Najprzewielebniejszych Księży Biskupów Japonii, do Wgo Ks. Dyrektora i Członków Rady głównej św. Dziecięctwa w Paryżu.

Tokio, 15 maja 1895.

Przew. Ks. Dyrektorze i Wni Panowie!

Zechciejcie pozwolić Biskupom Japonii zgromadzonym na soborze skorzystać ze sposobności, ażeby odnowić i oświadczyć Wam najlepsze uczucia serdecznej wdzięczności. W rozmowach naszych, w czasie piętnastodniowego wspólnego pobytu, czuliśmy się szczęśliwi sprawdzeniem wiele dobrego, zdziałanego przez Wasze piękne Dzieło w tym kochanym kraju japońskim. Chociaż okoliczności, w jakich się znajdujemy, nie pozwalają na urzeczywistnienie rezultatów do wysokości naszych wspólnych życzeń, mamy wszakże nadzieję, że z łaską Bożą ziarnko gorczyczne wzrośnie w wielkie drzewo, a małe aniołki, które, dzięki Waszym miłosiernym jałmużnom, są już w niebie, wyjednają nam możność zobaczenia, jak dobro raz zaczęte, coraz więcej rozwijać się będzie.

Tymczasem pozwalamy sobie złożyć dzięki Radzie i wszystkim Waszym szlachetnym małym stowarzyszonym, za życzliwe współczucie, jakie nam okazujecie: ze swej strony misyonarze, zakonnice,

nasi chrześcianie, dzieci z naszych szkół i schronisk, nie opuszczają dnia jednego, żeby nie modlić się za swych dobrodziejów, prosząc Pana dobrego, by raczył zlać na nich wszystkie swoje błogosławieństwa obficie.

Racz Wny Ks. Dyrektorze i Panowie członkowie Rady, nie odmawiać nam nadal pomocy Waszych św. jałmużn i przyjmijcie zarazem hołd najszczerszej wdzięczności i żywego uczucia od oddanych Wam zupełnie w Panu

† *Piotr Marya*, arcybs. w Tokio.
† *Juliusz Alfons*, bisk. w Nagasaki.
† *Aleksander*, bisk. w Hakodate.
† *Henryk*, bisk. w Osaka.

Rozmaitości.

Anielska dobroć dzieci.

W pewnej miejscowości w Niemczech żyła pobożna rodzina robotnicza. Ponieważ mieszkali daleko od szkoły, a synek ich Franio nie mógł na obiad przychodzić, więc matka dawała mu prócz tęgiego kawałka chleba z masłem jeszcze 5 fenigów, aby sobie za nie kupił owoców, albo mleka, albo co innego. Ale chłopiec składał te pieniądze i chował je bardzo starannie. Matka jednak znalazła kryjówkę. Przestraszyła się niezmiernie, gdy ujrzała tyle fenigów starannie skrytych i zapytała:

— Moje dziecko, przecież tyłe pieniędzy nie ukradłeś? Może je nabyłeś niegodziwym sposobem?

— To moje pieniądze, odrzekł Franio, to są te

pięć fenigów, które mi dawałaś przez tak długi czas, uskładałem je sobie, na...

— No, na co?

— Chciałem sobie tyle uskładać, abym w dzień pierwszej Komunii mógł wykupić jedno dziecko pogańskie, któreby się tak nazywało jak ja i za mnie się gorąco modliło. Resztę chciałem darować najuboższemu chłopcu, aby i on miał pociechę w dzień pierwszej Komunii. A potem chciałem prosić księdza proboszcza, aby mi tego chłopca wskazał i aby mi go dał za towarzysza, gdy będziemy w parach szli do Stołu Pańskiego.

Matka płakała z radości. Jakże wiele łask musiał P. Bóg zlać na to dziecko w czasie pierwszej Komunii. Możemy donieść, że ten chłopczyna dotychczas i rodzicom i ks. proboszczowi i nauczycielom wielką sprawia pociechę, a swemu rodzeństwu i towarzyszom zabawy najlepszym przyświeca przykładem. Są to łaski, których mu Pan Bóg z pewnością dlatego użyczył, że się do tego ważnego aktu tak godnie przygotować usiłował.

Mały Frydryś dostał od swych bogatych rodziców dukata w złocie. Nie posiadał się z radości. Z rozkoszą oglądał go na wszystkie strony, lecz nagle przyłożył palec do ust, jakby się namyślając, zapewne Anioł-Stróż piękną myśl mu poddał, potem biegnie jakby na skrzydłach do rodziców i prosi o pozwolenie, aby tego dukata mógł ukochanemu Dzieciątku Jezus dla biednych dziatek chińskich ofiarować.

Rodzicom stają łzy rozczulenia w oczach, a mały Frydryk biegnie do ks. proboszcza i rozpromieniony radością ofiaruje całe swe bogactwo, aby od Boga

otrzymał łaskę, iżby zawsze wiernym pozostał obietnicom, przy pierwszej Komunii uczynionym.

Z R. przysłały dziewczątka, które do pierwszej Komunii św. przystąpiły, piękną sumę pieniężną na dzieło Dziecięctwa Jezus. Dobrowolnie między sobą składkę zrobiły i długo centy swe składały w tym celu, aby wykupić pogańską dziewczynkę i nadać jej imiona Marya Alojza, gdyż te imiona losem wypadły.

Tym datkiem chciały sobie u Pana Boga wyprosić błogosławieństwo Boże do godnej pierwszej Komunii.

Jak piękna jest taka pierwsza Komunia, uświęcona i uświetniona pomnikiem chrześciańskiej miłości, niezapomniana nigdy i pełna zasług na niebo!

(Eichsf. Volksb. 1887. 8).

Mały Indyanin.

Pod opieką sióstr zakonnych w Berhampore w Indyach rozwijał się jak kwiat róży chłopczyna, któremu na chrzcie św. dano imię Józef. Zdaje się jakoby Duch święty nadzwyczajną obfitość łask na dziecko zlać raczył. Skoro chłopczyna jaki mały błąd popełnił, przybiegał czemprędzej do siostry zakonnej i pytał zasmucony:

— Czy teraz Duch święty już nie mieszka w mej duszy?

Gdy splamił sukienkę, znowu przybiegał do siostry i patrząc na nią swemi zasmuconemi, jasnemi oczętami, w których się przebijała niewinność, pytał ją, czy też i serce jego tak jest splamione?

Namiętnie lubiał kwiaty i owoce, a ponieważ słyszał, że Pan Bóg je z miłości ku nam stworzył, często się im przypatrywał i mówił:

— O Ty dobry Boże, Tyś ten kwiatek, ten owoc z miłości ku mnie zrobił; ale i Józio Cię także bardzo będzie kochał, sprawi Ci pociechę i będzie czynił, co się Tobie podoba.

Ranne wstawanie bardzo go wiele kosztowało, ale z miłości ku Bogu i tę ofiarę chętnie z siebie przyniósł. Gdy go zbudzono, pytał:

— Czy lube ptaszki już śpiewały chwałę Bożą?

A gdy mu odpowiadano, że tak, natychmiast wstawał i mówił:

— Więc i ja pójdę do kochanego Pana Boga i będę Go chwalił.

Gdy przechodził koło obrazu Matki Boskiej, zawsze ją pozdrawiał słowy Archanioła, nazywał się Jej małym Benjaminkiem i na Jej cześć co sobota zadawał sobie jakie umartwienie.

W uroczystość świętego Józefa pierwszy raz przystąpił do świętej spowiedzi. Był to dla niego dzień najwyższej radości.

Nieraz powtarzał:

— O, nigdy, przenigdy już dobrego Pana Boga nie obrażę!

Raz ujrzał mały obrazek, przedstawiający Pana Jezusa w cierniowej koronie i długo mu się przypatrywał; potem prosił siostry, aby i jemu uplotła cierniową koronę, aby za swe grzechy mógł czynić pokutę i Panu Jezusowi podobnym się stać. W uroczystość Matki Boskiej przyjął pierwszą Komunię. Któż zdoła opisać zapał miłości jego serca niewinnego, kto tęsknotę i radość, z jaką się zbliżał do stołu Pańskiego!

Po spowiedzi rzekł do siostry:

— O, gdybym mógł wyjąć me serce, abyś mogła zobaczyć, czy ono jest całkiem czyste!

Potem ze smutkiem dodał:

— Święty Alojzy omdlał ze skruchy przy spowiedzi. O gdybym i ja miał tak wielką skruchę! Ale Józio umie tylko łzy za grzechy wylewać, ale omdleć z boleści nie może!

Potem obaczyła go siostra klęczącego przed obrazem Pana Jezusa w cierniowej koronie:

— Wiesz, zapytał ją, co mi Pan Jezus powiedział: „Chodź mój Józiu, i wyciągnął ku mnie swe ręce, chodź, ja się cieszę, że mogę wstąpić w twe serce“.

Z niebiańską pobożnością przyjął ten Bogu miły chłopczyna pierwszą Komunię świętą, a miłość jego ku Panu Jezusowi z dnia na dzień coraz więcej się wzmagała. Józio żyje i rośnie w łasce u Boga i ludzi.

(Kindht. Jesu Hefte 1882).

CUDOWNA STATUA DZIECIĄTKA JEZUS

W PRADZE.

(Ciąg dalszy).

W miejscu obecnem.

Upłynęło już osiemdziesiąt i cztery lat od czasu, kiedy boskie Dzieciątko zaczęło rozlewać chojnie swe łaski na czcicieli swych w kaplicy Talmbergskiej. Niezliczone tłumy wiernych zbiegały się do stóp tego Dzieciątka, a o łaskach odebranych świadczą liczne wota pozawieszane na ołtarzu i ścianach tej świątyni. Szczególniej w latach powyżej wspomnia-

nych rozszerzyła się cześć do cudownego Dzieciątka Jezus; kaplica wspomniana nie mogła pomieścić wszystkich Jego czcicieli, kapłani zaledwo mogli się przecisnąć przez te tłumy, by się dostać do cudownego ołtarza, a nawet podczas Mszy św. i sprawowania Sakramentów św. natrafiano na przeszkody, a gdy był większy natłok, niepodobna było ani wejść ani wyjść przez główne drzwi kaplicy.

Przeto też powszechnem było życzeniem, ażeby kaplicę powiększono, albo też, by nową w dogodniejszem wybudowano miejscu. Do uskutecznienia tego trzy podano plany. Jedni chcieli tylną ścianę w kaplicy talmbergskiej burzyć i przyłączyć do niej przyległe pokoje, drudzy chcieli w starej kaplicy przebić przejście na podwórzec, gdzie miała stanąć nowa kaplica, inni wreszcie chcieli usunąć średni ołtarz na stronie epistoły, wybić zamurowane drzwi boczne, aby w przyległym ogrodzie wystawić większą kaplicę.

Zgodzono się na pierwszy plan i zawarto kontrakt z architektem Kilianem Dienzenhofer, który zobowiązał się wykonać wszystko jak najdokładniej za 3000 fl. Ale podczas gdy zwlekano z wykonaniem tego dzieła, umarł 20 października 1740 cesarz Karol VI., pod którego trzydziestoletniem panowaniem Czechy znacznie wypoczęły po burzach, które przez nie przeszły w zeszłem stuleciu. Najstarsza jego córka, Marya Teresa, poślubiona w. księciu Toskany, Franciszkowi Lotaryngskiemu, wstąpiła na mocy sankcyi pragmatycznej na tron. Lecz część potężnych mocarstw europejskich wystąpiła ze swymi pretensyami do krajów Cesarstwa, chcąc młodą monarchinię pozbawić tronu; wobec tego wojna była nieunikniona.

W tak smutnych warunkach nie mogli OO. Karmelici w Pradze myśleć o nowej budowie, gdyż nie byliby mogli pokryć kosztów. Zaś z drugiej strony

niemożliwem było zostawić cudowny wizerunek Dzieciątka Jezus w starej kaplicy; wtedyto przyszła myśl X. Przeorowi, żeby przenieść św. wizerunek do samego kościoła i tam po prawej stronie bocznego ołtarza wystawić ku publicznej czci. Tu każdy mógł widzieć boską Dziecinę, a natłoku nie potrzeba się było obawiać.

Z początkiem stycznia 1741 roku wykonano tę myśl. Obraz, przedstawiający świętych Rodziców Najświętszej Panny, przeniesiono z tego ołtarza do innego, a w miejsce tegoż umieszczono koronę promienistą, w środku tejże symbol Ducha świętego, dokoła kilka Aniołów. Dnia 13 stycznia, we wigilią nowenny do boskiego Dzieciątka, przystrojono tenże ołtarz i rzęsiście oświetlono. Kościół był przepełniony czcicielami cudownego Dzieciątka. O godzinie $4^1/_2$ wieczorem przeszli OO. Karmelici procesyonalnie kościół, udając się do kaplicy talmbergskiej, gdzie znajdowała się statua w nowej prześlicznej sukience. Na końcu procesyi, w asystencyi dwóch akolitów, szedł w wspaniałym ornacie O. Ildefons, który przyjechał do Pragi w godności generalnego Wizytatora.

Przybywszy do cudownego ołtarza, zdjął O. Ildefons św. statuę, zaś akolita jeden niósł na aksamitnej poduszce koronę, a drugi jabłko, godność panującego. I tak zwrócili się do ludu ze łzami radości, a cała procesya ruszyła naprzód ku nowemu tronowi łaski. Podczas procesyi chór śpiewał przy towarzyszeniu muzyki „Jesu dulcis memoria“, a po skończeniu tego przewodniczący zaintonował hymn „Te Deum laudamus“. Potem zakonnicy udali się do chóru, a kaznodzieja O. Antoni zaczął mowę swą od słów: „Angustus est mihi locus; fac spatium mihi, ut habitem: Ciasne mi jest miejsce, uczyń mi placu, abym mieszkał“. Iz. 49. 20. Po skończonem kazaniu odśpiewano przed wystawionym Najśw. Sakramentem Li-

tanię do Imienia Jezus z towarzyszeniem muzyki, potem udzielono błogosławieństa, a nabożeństwo zakończono różnemi modlitwami i pieśniami ku czci boskiego Dzieciątka.

Po śmierci Karola VI. zachmurzył się widnokrąg polityczny, a z chmur tych wywiązała się straszna burza, w której znowu królestwo czeskie dużo ucierpiało. Z trzech stron napadły kraj zastępy nieprzyjacielskie i szybkim krokiem zdążały pod Pragę. Ta zaś miała na swą obronę tylko 3000 regularnego wojska, a chociaż połączyli się z niem uzbrojeni obywatele, to przecie siły te nie wystarczały, by obronić rozległe mury przeciw potężnemu nieprzyjacielowi; słusznie więc obawiano się, że wróg zdobędzie i spustoszy miasto. W tem uciśnieniu wielu zwróciło się do cudownego Dzieciątka z prośbą, ażeby miasto zachowane było od zdobycia, albo przynajmniej od zrabowania i krwi przelewu. W tym celu niektórzy obrali sobie boską Dziecinę za stróża swego mienia, umieszczając Jego obrazek na swych bramach. „Wzruszający to był widok, opowiada współczesne sprawozdanie, jak na wszystkich niemal drzwiach, zwłaszcza biedniejszych, ba, nawet na bramach miejskich umieszczano wizerunek cudownego Dzieciątka. Natłok przy Jego ołtarzu był coraz większy i nie było chyba nikogo, którYby w tej ostatecznej potrzebie nie szukał u Niego pomocy“.

W istocie, otoczono miasto ze wszystkich stron i trzy razy wezwano je do poddania się, lecz sumienny komendant nie uczynił zadość tym żądaniom. Przeto w niedzielę 26 listopada 1741 roku o godzinie 1. po północy rozpoczęli Francuzi straszną kanonadę przed bramą Strahova, a w ten sposób zwabili w tę stronę większą część załogi. Wtedy też udało się bawarsko-francuskiej armii opanować Nowe-

miasto, a Sasi zdobyli trzecią bramę; z brzaskiem dnia miasto znajdowało się w ręku nieprzyjacielskiem.

Z drżeniem oczekiwali mieszkańcy Pragi jej zrabowania; domy i kościoły były zatarasowane; ale oczekiwanie ich nie spełniło się, miasto ocalało. „Żadne dotychczas miasto, zdobywane szturmem, nie ucierpiało tak mało“, pisze historyk czeski. „Żadnego domu nie zrabowano i najmniejszej krzywdy nie wyrządzono obywatelom; w całem mieście był spokój i bezpieczeństwo“. Przy bombardowaniu tylko 29 jej obrońców poległo, a z licznych kul, które wpadły do miasta, żadna nie zrobiła znaczniejszej szkody.

Zadziwiającą tę opiekę wierny lud przypisywał jedynie cudownemu Dzieciątku, u którego szukał pomocy. Tłumy też całe zmierzają do kościoła OO. Karmelitów, by cudownej Dziecinie wśród łez radości podziękować za cudowną opiekę. Ażeby dać wyraz uczuciu wdzięczności, które wszystkich ożywiało, urządziła składkę wielka czcicielka cudownego Dzieciątka, pani Teator; w przeciągu kilku dni zebrano znaczna sumę. Za te pieniądze kazano zrobić srebrną kulę armatnią, ważącą 33 łutów, dla uczczenia 33 lat życia Zbawiciela. Kulę tę zawieszono u ołtarza 23 grudnia, podczas uroczystego nabożeństwa dziękczynnego na cześć cudownego Dzieciątka.

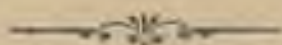
Tymczasem 19 grudnia kazał sobie elektor bawarski Karol Albert pod protekcyą francuską złożyć hołd, jako królowi Czech, poczem podążył do Frankfurtu nad Menem, celem starania się o koronę cesarską. Podczas jego bytności w Pradze odwiedziły z wielką pobożnością niektóre znakomite osoby, pomiędzy niemi bratowa króla, cudowne Dzieciątko, o którem już w Monachium dużo cudownych rzeczy słyszały.

Załoga nieprzyjacielska, po większej części z Francuzów złożona, umocniła się w Pradze i wystawiła

koło Wyszechradu nową bramę, która jeszcze po dziśdzień nosi ich nazwę. Lecz w roku 1742 wojsko austryackie pod wodzą księcia Karola lotaryngskiego otoczyło Pragę, by to miasto odzyskać dla prawowitej monarchini, Maryi Teresy. Przez sześć miesięcy, z małymi przerwami, trwało oblężenie, podczas którego miasto więcej od głodu, aniżeli od kul ucierpiało. Przy rozpoczęciu bombardowania, 17 sierpnia, obudziła się nadzieja w sercach wiernego ludu, że wnet skończy się obce panowanie. Wielu udawało się do cudownego Dzieciątka z prośbą o zwycięstwo dla słusznej sprawy; napływ do kościoła OO. Karmelitów był codzień większy. Codzień też przy cudownym ołtarzu odprawiano Mszę św. i nabożeństwa popołudniowe o rychłe wyzwolenie i dziwna rzecz, nieprzyjaciel, wiedząc o celu nabożeństwa, całkiem nie stawiał w tem przeszkód, choć miasto pełne było szpiegów, których uwagi nic ujść nie mogło. Pewnego dnia w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej pewien żołnierz nieprzyjacielski zapytał się, za kogo to odprawiają tak wspaniałe nabożeństwo: „Za naszą królowę“, była odpowiedź.

Jednakże zaufanie wiernych obywateli Pragi ciężkie jeszcze przejść musiało próby, bo posiłki francuskie zmusiły wojska austryackie do zaniechania oblężenia. Dopiero 16 grudnia, w dniu rozpoczęcia nowenny, wśród pochmurnej nocy opuściło 1600 Francuzów miasto, a 2 stycznia 1745 r. i pozostałe 5000 nieprzyjaciół poszły za nimi.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Kronika Dzieła.



Kraków, 19 stycznia. Niedziela Imienia Jezus. Uroczystość Św. Dziecięctwa. Wreszcie nadeszła długo oczekiwana ta uroczystość. Kościół X. X. Misyonarzy zapełnił się zupełnie dziatwą, zelatorkami przeważnie z różnych zakładów SS. Miłosierdzia. Oczy wszystkich zwrócone ku gustownemu ołtarzykowi Dzieciątka Jezus a śliczna figurka Boskiego Dzieciątka uśmiechnięta zdawała się mówić: „Pójdźcie dziatki do mnie“. Zaczęła się Msza św. za członków, wśród niej „niewinne dały słyszeć się głosy i pieśń niebiańską wzniosły w niebiosy“. Jakież to cudowne wrażenie sprawiał widok tylu dziatwy i osób starszych ułożeniem poważnem i śliczną pieśnią chwalących nowo narodzone Dziecię... Trzeba było tylko jeszcze uczucia tych serc zebrać, oczyścić co tam jeszcze ludzkiego i złożyć je jako ofiarę czystą Bogu... Tego dokonał kaznodzieja. To co statua „Dzieciątka“ zdawała się mówić, to kaznodzieja wypowiedział: w Imieniu P. Jezusa i dziatki zawezwał, że i od dziatek Pan Jezus żąda ofiary, małej wprawdzie, ale jeżeli ta ofiara jest z czy-

stą intencyą uczyniona, to wartość ma nadzwyczajną. Tu w treściwych słowach przedstawił JMC. X. Krzyszkowski ważność dobrej intencyi w sprawach tego rodzaju.

Szczupłość miejsca nie pozwala nam na przytaczanie wszystkiego, tem się pocieszamy, że słowa te długo pozostaną w pamięci członków i będą pobudką do gorliwości w pracowaniu nad rozszerzaniem „Dzieła“ i praktykowania w pracy tej czystej intencyi podobania się Bogu.

Zaraz po nauce dwoje dzieci obchodzi kościół zbierając składkę, a głosom ich „na chińskie dzieci“ nie może się nikt oprzeć i każdy, chcąc usłyszeć „Bóg zapłać“, spieszy aby i swego dorzucić cencika. To była ofiara pieniędzy a potem nastąpiła ofiara serc. Odczytano akt ofiarowania się Boskiemu Dzieciątku a Błogosławieństwo kapłańskie zakończyło tę pierwszą uroczystość Dziecięctwa w tym roku!

W dyecezyi krakowskiej, dzięki poparciu Przewielebnego Duchowieństwa, „Dzieło“ pomyślnie się rozwija. Przew. X. Jeż, katecheta gimn., założył „Dzieło“ w gimn. św. Anny, X. J. Leja w Kętach, X. A. Rajski w Bolechowicach, X. Murzański w Rabie wyżnej, X. Masny w Łodygowicach. W Jeleśni z poświęceniem dalej pracuje W. X. Wąsik. Otrzymujemy w tej sprawie list następujący: „... Proszę przyjąć jałmużnę z grosza wdowiego (46 złr. 30 ct.) ku pożytkowi Kościoła św. i dla chwały Imienia Boskiego Dzieciątka. Zainteresowanie się „Dziełem“ jest coraz większe“. Oby P. Bóg ułatwił tę pracę!

Miejscowy dyrektor z *Zakopanego,* X. K. Paluch, przysyłając wkładki swych członków w sumie 88 złr. z pociechą swą i Dyrekcyi „Dzieła“ donosi, że już tego roku więcej posyła (ostatnią razą było 51 złr.) a da Pan Bóg, ma nadzieję jeszcze większą... Jak wszędzie, tak tu i w tem pobożnem „Dziele“ pierwsze

miejsce zajmują niewiasty, bo w $^{4}/_{5}$ one niniejszą kwotę złożyły. Nadsyłane „Roczniki“ bardzo chętnie bywają czytane.

W archidyecezyi lwowskiej w Busku W. X. Kochański podjął się pracy nad Stowarzyszeniem. W. X. Steinbach w Czerniowcach na szczególną zasługuje pochwałę, gdyż wciąż utrzymuje to, co gorliwość W. X. A. Moczarowskiego zaprowadziła. Dnia 6 i 7 urządzono tam nabożeństwa „Dzieła“, które wypadły może jak nigdy przedtem!

Z tarnowskiej dyecezyi podnieść trzeba starania Przew. X. prob. Rutkowskiego w Rzezawie, X. prob. Siemieńskiego w Szynwałdzie, W. X. Lasaka w Dembnie i t. d. i t. d.

W. X. Miętus i na nowej posadzie zaraz założył w Dembicy „Dzieło“.

W przemyskiej dyecezyi zacząć należy od Seminaryum duchownego, gdzie Przew. X. Kan. Stachyrak swe przywiązanie do Stowarzyszenia tchnął w swych Alumnów a wielu z nich już zaraz na pierwszych posadach stara się o założenie „Dzieła św. Dziecięctwa“.

W samym Przemyślu X. Dyr. Falęcki a niemniej W. S. Scholastyka z Zak. św. O. Benedykta ustawiczne dają dowody czci Boskiego Dzieciątka.

Nowym Kółkom w Majdanie, w Głogowie, życzymy pomyślności!

Prawdziwej gorliwości mogliby członkowie „Dzieła“ uczyć się od zelatora J. Pilnego w Przyszowicach w *dyecezyi wrocławskiej*, który chcąc w swej miejscowości założyć „Dzieło“, tworzy zelatorów, sam zostając członkiem w ich dwunastkach, aby inni mieli tytuły, on sam bierze na siebie pracę. Oby Boskie Dziecię wielu nam dało podobnych!

Z Poznańskiego cieszy nas wiadomość, że dawnemu tak gorliwemu zelatorowi jest już nieco lepiej. Sam

już mógł przysłać składki. P. Kołubowicz ofiarą swą 92 m. świadczy o niestrudzonej pracy w celach św. Dziecięctwa. Dopomaga mu i gorliwa zelatorka w Poznaniu, p. Bolesława Roth.

Z Gostynia nie bardzo pomyślne dochodzą wieści, bo tamtejsza zelatorka, osoba pełna poświęcenia i zacna, nie cieszy się takiem zdrowiem, jakiego potrzeba do utrzymywania swych dwunastek a przytem ponieważ „Dzieło św. Dziecięctwa" jest Dziełem Bożem, więc doznaje przeszkód i dużo trudności. Zarzucają, że „posyła się pieniądze za granicę"; czy to Kraków, dawna stolica Polski i jej serce — jest zagranicą? Zarzucają dalej, „czy one dochodzą". Przecież są wydrukowane zawsze, kto chce może czytać w „Rocznikach", jeżeli zachodzi tam jaka pomyłka, to chyba drukarska, która w następnym numerze jest poprawianą.

Gdzie istnieje jaki zelator lub zelatorka, to prawdziwem jest to dobrodziejstwem Bożem, gdyż Przewielebne Duchowieństwo jest tam tak przeciążone pracą, że im niepodobna zajmować się wszystkiem, wyręczają ich zelatorzy i zelatorki i tysiącom ludzi dają sposobność za tak małą ofiarą kilku fenigów, należeć do tak cudownego „Dzieła" i mieć udział w nagrodzie kiedyś od Boga!

Do takich zelatorek należy p. Cecylia Szymankiewicz w Gostyniu i wiele innych. Niech im Boskie Dziecię doda siły i łaski!

W chełmińskiej dyecezyi p. Pelagia Rekowska coraz to dalej rozszerza „Stowarzyszenie". Dzielnie jej dopomagają zelatorki Julianna Legowska w Zblewie, Amalia Sywusik w Parchowie, Maryanna Zabrocka w Przytarni.

Zelator p. Potrykus z Gnezdau donosi o powiększaniu się „Dzieła", toż i p. Noetzel z Berentu, gorliwa zelatorka.

W Ameryce w La Crosse w Stanach Zjednoczonych Przew. X. Króll założył „Dzieło św. Dziecięctwa“.

List Przew. X. Superyora Kobrzyńskiego z Chicago, dla wspólnego zbudowania, przytaczam cały.

Przewielebny Księże Dobrodzieju!

Przy niniejszym liście załączam *cheque* na sto dolarów, czyli dwadzieścia funtów szterlingów angielskich, jest to składka od Stowarzyszenia Dzieciątka Jezus dla wykupna dzieci pogańskich rodziców; prócz tego, stowarzyszeni codziennie zanoszą gorące modlitwy, przez ręce Najśw. Dziewicy Maryi do tronu Majestatu Bożego za nawrócenie tychże dzieci. W dniu 2 października odprawiłem uroczystą Mszę św., na której mieliśmy pełny kościół matek z dziećmi, którym po skończonej Mszy udzieliłem Błogosławieństwa wedle formuły przepisanej przez Św. Kongregacyę Obrzędów, całe nabożeństwo zakończyłem, z pozwoleniem naszego Arcypasterza, Błogosławieństwem uroczystem Najświętszym Sakramentem.

Stowarzyszeni gorliwie czytają i z wielkim pożytkiem dusz „Roczniki Dzieła św. Dziecięctwa Pana Jezusa“ — to ich zachęca do regularnych składek, zapełnia luki w seryach spowodowane czy to śmiercią niektórych członków, czy też wystąpieniem niektórych. Od czasu założenia tego Stowarzyszenia w naszej parafii, to jest od r. 1891, zauważyłem, że śmierć bez porównania mniejszy procent zabiera dzieci należących do tegoż stowarzyszenia, aniżeli nie należących; przytem ci, co pozostają w stowarzyszeniu, odznaczają się większą pobożnością i gorliwością w służbie Bożej.

Kończąc na tem, polecam modlitwom Stowarzyszonych, nasze dzieci i z rodzicami, aby rośli w ła-

sce Bożej, gorliwości w służbie Bożej i nie dali się bałamucić apostołom szatana, których, na nieszczęście, pomiędzy naszą „polonią" coraz więcej się pojawia, niedość że bałamucą słowem przewrotnem i kłamliwem, ale i bezecnemi, istnie szatańskiemi piśmidłami.

Polecając wreszcie siebie samego modlitwom Czcigodnego Księdza Dobr., pozostaję z najgłębszym szacunkiem przewielebności Waszej, współpracownik w Winnicy Pańskiej *X. Karol Sz. Kobrzyński.*

Dyplomy zelatorów i miejscowych dyrektorów w ubiegłym kwartale otrzymali:

Wiel. X. Fr. Buchhorn, Nowa Wieś narodowa (dyec. krak.); X. M. Kochański w Busku (archidyec. lwow.); X. A. Kozubski (dyec. przem.); X. Anzelm Króll w La Crosse w St. Zjednoczon. w Ameryce; X. M. Jeż, katecheta gimn. św. Anny w Krakowie; X. J. Masny w Łodygowicach (dyec. krak.); X. Z. Męski w Głogowie (dyec. przem.); X. J. Leja w Kętach (dyec. krak.); X. Sz. Bieńkiewicz w Dobrzechowie (dyec. przem.); X. A. Rajski w Bolechowicach (dyec. krak.); Przew. X. Dziekan Rosner, proboszcz w Wojniczu (dyec. tarn.).

Liczny ten, jak nigdy, szereg czcigodnych Kapłanów, którzy podjęli się znowu rozszerzać „Dzieło" tak miłe Boskiemu Dzieciątku, jak również liczne w przeszłym roku składki, których sumaryczny zbiór znajduje się na pierwszej karcie „Roczników", niech będzie dla nas wszystkich zachętą, aby i ten rok był różnież pomyślny. Pracujmy więc i rozszerzajmy *„Dzieło św. Dziecięctwa P. Jezusa"*.

Znowu znaczną ilość nadesłano *zużytych marek pocztowych*, bo 80000, z czego znaczną ilość, bo 20000

nadesłała Wiel. S. Scholastyka z Przemyśla, dalej p. Roth z Poznania, p. Czarnecka z Jarosławia i N. N. z Krakowa. Zachęca nas to i nadal prosić o nadsyłanie tych marek o ile możności związanych po sto (100) dla łatwiejszej rachuby.

Wykaz składek od 15 listopada 1895 r. do 25 stycznia 1896 r.

Dyecezya krakowska. Wańdzia Szandarska 1 rs. W. Bogdanik 25 ct. Julia Celin od 3 osób 72 ct. A. Krysek 1 rs. M. Knapczyk 1 złr. 96 ct. N. N. z Bożęcina 1 złr. 62 ct. Anna Mierocha, Strzyszów 5 złr. 56 ct. Kat. Hajdanowska 10 złr. Ks. Karczmarczyk 74 ct. K. Nowarzonka 24 ct. W. Kularska 50 ct. N. N. 50 ct. A. Kozik 24 ct. A. Mazurkiewicz od siebie i innych osób 8 rs. N. z Pelplina 1 marka. L. T. Perzyk i B. Luberda 72 ct. Ze szpitala św. Ludwika 2 złr. 16 ct. a mianowicie: M. Raczyński, M. Dziebówna, Fr. Pałasz, J. Owca i M. Wendy. ks. Krupa, Waxmund 5 złr. 86 ct. J. Bias Kraków 50 ct., p. Rothe 1 złr. Ks. dziekan M. Klimkiewicz, prob. Tarnawa Dolna od siebie i członków 10 złr. A. Stanoch, Kraków 10 ct. Ks. Figuła, Rajcza od siebie i członków 2 złr. 50 ct. Ks. Rajski, Bolechowice 2 złr. 88 ct. Ks. prob. Wawrzynowski Nowy Targ 5 złr. 15 ct. Ks. J. Leja, Kenty 1 złr. 72 ct. N. N. z br. N. Sakr. Kraków 1 złr. 5 ct. W. Lisianka 30 ct. W. Manrzonka 50 ct. Cecylia Jaworska, zakład Helclów 50 ct. N. N. Kraków (ze szpitala św. Łazarza) 1 złr. P. Zielowska ze Zgr. PP. Norbertanek, Zwierzyniec od dzieci 1 rs. Ks. katecheta Jeż od członków Dzieła w gimn. św. Anny w Krakowie 3 złr. 70 ct. Ks. prob. Pietrzykowski, Libiąż od parafian 10 złr. Ks. K. Paluch, Zakopane 88 złr. a mianowicie od zelatorek: L. Goralowska 2 złr. 90 ct. W. Tylka 2 złr. 88 ct., A. Gawlak 3 złr. A. Jacina 2 złr. 90 ct. K. Sobczak 5 złr. 76 ct. M. Sieczka 2 złr. 89 ct. A. Krzystowski 1 złr. 83 ct. M. Tomek 2 złr. 40 ct. A. Król 2 złr. 62 ct. A. Hawel 2 złr. 16 ct. M. Goralowska 2 złr. 88 ct., A. Kluś 3 złr. A. Gawlak 3 złr. M. Tomek 2 złr. 88 ct. A. Wójciak 1 złr. 45 ct., Jan Hoły 1 złr. 30 ct. K. Mach 2 złr. 88 ct. K. Stopka 2 złr. 50 ct. M. Król 2 złr. 64 ct., H. Kulig 1 złr. 74 ct. H. Bilczyk 3 złr. 62 ct. A. Pitoń 6 złr.

24 ct. A. Hawel 2 złr. 88 ct. L. Ostrowski 1 złr. 50 ct. Br. Szostak 2 złr. 88 ct. R. Kuzia 1 złr. 34 ct. M. Zwijacz 3 złr. A. Hawel 2 złr. 88 ct. A. Gąsienica 2 złr. 88 ct. F. Skupień 2 złr. 40 ct. A. Hyc 2 złr. 72 ct., przez SS. Felicyanki, Kraków 1 złr. Dzieci ochronki SS. Felicyanek w Wieliczce 2 złr. Służba szpitala św. Łazarza, Kraków 15 złr. Siostry Miłosierdzia z domu św. Stanisława, Kraków 77 złr. 31 ct. A mianowicie: Chojnacka J. 25 ct. Jelonkówna M. 1 złr. 24 ct., Jurakiewicz F. 1 złr. 44 ct. Matys Stanisława 2 złr. Cieślicka A. 1 złr. 50 ct. Słowieńska A. 1 złr. Przetaczanka M. 30 ct. Samulska M. 2 złr. 50 ct. Kowalik M. 50 ct. Golińska Z. 1 złr. 50 ct. Sierpińska E. 2 złr. 15 ct. Rapacz E. 30 ct. Pieguszewska A. 1 złr. 50 ct. Drozd W. 1 złr. 44 ct. Kot W. 2 złr. 90 ct. Karpiński A. 7 złr. 50 ct. Michalczyk A. 2 złr. 92 ct. Kowalik A. 9 złr. 44 ct. Iżycka 1 złr. 9 ct. Wojakiewicz 56 ct. Wasilewska 50 ct. Katra M. 2 złr. 88 ct. Lechówna A. 2 złr. Wróblówna 4 złr. 52 ct. Sewerynówna 4 złr. 50 ct. Kostuchówna 2 złr. 88 ct. Pasternak 1 złr. 82 ct. Zawadzka W. 60 ct. Madejska 25 ct. N. N. 3 złr. Z różnych składek 5 złr. Dzieci z klas 6 złr. 11 ct. Ochronka 1 złr. 22 ct. „Sierotka“ Kraków 50 ct. Siostra Ryszewska przeł. SS. Miłos. na Kaźmierzu, Kraków 15 złr. Ks. Fr. Buchhorn, Nowa wieś narodowa od członków 12 złr. R. Mietelska, zelatorka, 2 złr. 50 ct., a mianowicie: J. Horwatówna 70 ct., T. Mietelska 54 ct., J. Mietelski 15 ct. A. Kreiza 11 ct. Rozalia M. 1 złr. Ks. prob. Wawrzynowski, Nowy Targ, od zelatorki M. Krzystyniak 4 złr. 35 ct. Fr. Gąsiorowski, Jordanów 1 złr. 50 ct. Ks. Jan Masny, Łodygowice, od członków 9 złr. 82 ct. Zakł. wych. SS. Mił. na Kleparzu 42 złr., Siostry Mił. Tenczynek 55 złr. a mianowicie: rodzina Kuczapskich 1 złr. Julia Kozak 56 ct. Zel. Jedliczkówna Hermina 80 ct. Zel. Anna Klichówna 20 złr. 65 ct. P. Felicya Staniewicz 4 złr. 50 ct. Rodzina Dudków 42 ct. Zel. Teresa Augustynek 2 złr. 75 ct. P. Marcyanna Slusarczykówna 4 złr. 14 ct. Zel. Marya Podolecka 2 złr. Zel. rodzina Dąbków 74 ct. Zel. Marya Kłeczek 1 złr. Zel. Marya Ziembińska 86 ct. Zel. Gajówna Rozalia 2 złr. 15 ct. Zel. Gajówna Wiktorya 1 złr. 8 ct. Zel. Katarzyna Podupadłówna 2 złr. 30 ct. Rodzina Domagałów 1 złr. Od różnych osób 5 złr. 96 ct. Janina Łempicka 1 złr. 35 ct. Zmieniony talar 1 złr. 74 ct. X. F. Bystrzonowski od alumnów sem. dyec. krak. z III roku 1 złr. Ks.

K. Paleczek, Wadowice, od parafian 28 złr. Ks. prob. Slósarczyk, Krzeszowice 10 złr. Klasztór PP. Norbertanek, Zwierzyniec 33 złr. M. Sobolewska, Wadowice 5 złr. A. Celin 24 ct. Julia Celin 24 ct. Składka po nabоż. d. 19 stycznia w kośc. XX. Mis. 6 złr. 62$^1/_2$ ct. Fr. Leńczowski, Stronie 2 złr. 25 ct. Przez Imć ks. Sokołowicza z rekolekcyj 21 m. 50 fen. Imć ks. Sokołowicz 1 złr. Ks. prob. Opidowicz, Sułkowice 5 złr. od siebie. K. Witaszek z mał. sem. z. 6 m. 30 fen. Ks. J. Konieczny 20 fen. Dejewski Feliks 50 ct. Dzieci z katech. niedz. 3 złr. 42 ct. N. N. Kraków 3 m.

Archidyecezya lwowska. Ks. A. Moczarowski Kołomyja 24 złr. 47 ct. Ks. J. Nawrocki, Opryłowce 2 złr. 88 ct. Hermacya księżniczka Sapieżanka, zel. w Biłce Szlacheckiej 3 złr. 18 ct. Parafia Biłka Szlachecka 7 złr. 25 ct. Eudoksya Kramarczuk z Biłki Szlach. 1 złr. Ks. Prob. Prawdzikowski 1 złr. 75 ct. Ks. K. Łoziński, Kałusz, od siebie i jednej uczennicy 1 złr. 25 ct. Siostra Adela Bilińska ze Zgr. SS. Mił. domu św. Wincentego. Lwów, 60 złr. A mianowicie: pozostałe w kasie 2 złr. 66 ct. P. Pstrąg Rozalia 9 złr. P. Masalski 1 złr. 50 ct. P. Steinerowa 6 złr. P. Karol Balicki 1 złr. 44 ct. P. Marya Skraba 2 złr. 37 ct. P. Józef Prus 1 złr. 44 ct. P. Józef Górniak 3 złr. 6 ct. P. Jan Wuczkowski 2 złr. 88 ct. P. Wiktorya Czochnowska 1 złr. P. Antonina Stójko 6 złr. 24 ct. P. Katarzyna Kulik 1 złr. 20 ct. P. Andrzej Dacka 1 złr. P. Antonina Zagórska 3 złr. P. Władysława Steinerowa z Brzeżan 7 złr. Siostra Benedyktynka ze Lwowa 3 złr. P. Marya Schelerer 11 złr. P. Polańska 50 ct. J. Burzyńska, Brody, 1 złr. Ks. A. Prorok, Brody 4 złr. Oleś Schneider z Wiszenki Dzieciątku Jezus na „Gwiazdkę" 2 kor. Felicya hr. Mierowa, Lwów, 10 złr. Ks. J. Kiedrowski od SS. Mił. z Pelplina (dyec. Chełm.) 7 złr. 73 ct. Ks. J. Kiedrowski od SS. Mił. z Choderkowiec 5 złr. Ks. Steinbach, Czerniowce od czł. 50 złr. SS. Felicyanki, Sokal od dziatwy szkolnej 6 złr. 50 ct. Ks. J. Ścisłowski, kat. Buczacz, od dzieci 20 złr. 61 ct. X. Lachiewicz przesyła ofiary z Brodów 6 złr. 5 ct. (przez pomyłkę kwotę tę pominięto w kwartale przeszłym).

Dyecezya przemyska. Ks. W. Strzelbicki. Kombornia. 30 złr. Ks. Kozubski, Brzyska 3 złr. P. Felsztyńska zel. z Przemyśla 2 złr. 30 ct., a mian.: St. Felsztyński 1 złr. J. Dąbrowski 1 złr. St. Scholcówna 20 ct. Uczennice klasy V 10 ct. Ks. St. Jarek Strzyżów 2 złr.

80 ct. Ks. St. Falęcki, dyr. szkoły PP. Benedyktynek w Przemyślu od czł. 35 złr. N. N. „O boskie Dziecię! zostaw nam ojca!“ 2 korony. F. Cramer, Majdan Lipowiecki, 1 złr. Ks. Prałat Jan Dornwald, Sambor 33 złr. 27 ct. Ks. T. St. Szurek, Ołpiny 8 złr. 25 ct. Ks. L. Urban, Gorlice 2 złr. Ks. J. Hrubant T. J. Chyrów 36 złr. 90 ct. a mian.: Konwiktorzy z Chyrowa 20 złr. Z. Bodnarczuk, konwiktor z Chyrowa o pomoc w naukach 30 ct. J. Witrylak, konwiktor z Chyrowa o pomoc w naukach 20 ct. N. N. konwiktor z Chyrowa o zdrowie dla brata 20 ct. Za 6 zeszytów na rok 1896 1 złr. 20 ct. W. Pani Walerya Domańska z Szuparki na podziękowanie za zdrowie syna Stasia, konwiktora w Chyrowie, z prośbą aby nadano imię: „Stanisław“ 15 złr. Ks. Hajduk, Grodzisko 8 złr. 64 ct. Ks. k. J. Stachyrak spir. sem. duch. 2 złr. 02 ct. Mianowicie: P. A. Kaszczycowa 1 złr. Marya, Józef, Helena i Stanisław Mandybur 1 złr. Ks. Bieńkiewicz. Dobrzechów 5 złr. A. Gniewosz, Besko 1 złr. 60 ct.

Dyecezya Tarnowska. Ks. prob. Lud. Kozak, Łososina 13 złr. Ks. kan. Bednarz, prob. w Porembie Radlnej 3 złr. 50 ct. Ks. Stan. Dutkiewicz, spirytualny sem. duchow. w Tarnowie od alumnów 15 złr. Ks. prob. Siemiński, Szynwałd od dziatek 5 złr. Ks. prob. Lenartowicz, Lubcza, od paraf. 27 złr. 10 ct. P. Jaworski, Bochnia, od zel. Maryi Lalik 5 złr. A. Strusiński, c. k. kontrolor cłowy, Tarnów 2 złr. 88 ct. Ks. M. Janusz Chomranice 13 złr. 23 cnt., z czego 11 złr. 73 ct. od kółek, 1 złr. od J. Kuci i 50 ct. od dzieci szkolnych. Ks. J. Rosner, dziekan, prob. w Wojniczu 20 złr. 85 ct. Ks. prob. Rutkowski, Rzezawa 28 złr. 70 ct. Jan Sowiła z Krzyżanowic Wielkich 3 złr.

Archidyecezya Gnieźnieńsko-Poznańska. Cecylia, Szymankiewicz, Gostyń 20 m. M. Gierlińska, Smigiel 2 m. Ks. prał. Woliński, Strzelmo, 13 m. Fran. Wuców, Strzelmo 7 m. Elżbieta Habior, Jarotschin 5 m. W. Świątek, Trocken Hauland, 15 m. SS. Mił. Środa, 110 m. Leokadya Palczewska zel. Poznań 41 m. Ks. Ussorowski penitencyarz w Gnieźnie 30 m. B. Kałubowicz, Poznań 92 m. z czego: Z Innowrocławia p. Gras 23 m. Maciej Fiutak 13 m. z Poznania St. Hedrych 22 m.

Dyecezya Chełmińska. Siostra Edler, Lubawa 75 m. Pel. Rekowska, Okonin 200 m. a mian.: Z parafii Okonin 38 m. 25 fen., ze Zblewa 77 m. 50 fen., Parchowo 54 m., z Wieli 30 m. 50 fen. Ks. prob. Trętowski, Zble-

wo 80 m. 70 fen. Osiński, Podstolin 47 m. a mian.: Bolesław, Józef i Helena Dominirscy 3 marki. Z rozmaitych okolic Podstolina 12 m. Z Podstolina 12 m. 50 f., z Cygus 3 m., ze Starego Targu 13 m., z Polaszków 3 m. 50 fen. Potrykus, Gnesdau 38 m. M. Karsznia, Neustadt 80 m. A. Noetzel Berent, 25 m. 50 fen., Ks. Prob. Kirchniawy, Gr. Stanisch 20 m.

Dyecezya Wrocławska. Elżbieta Semmerling, Gr. Harschin 24 m. Paweł Wojciech Pless 3 m. J. Kossmalla Rozdzień 2 rbs. J. Pilny z Przyszowic 12 m. A. Poloczek, Jabłonków, Szląsk austr. 1 złr. 50 ct. Fr. Kuźnik, Stanitz, 6 m. Jan Waliszek, Dziedzice 5 złr. mianowicie: Błażej Kopec 3 złr. Fr. Bartoszek 1 złr. Józef Pollak 1 złr. Ks. prob. Kenty z Turkwitz 25 m. J. Chudowski, Leschnitz 4 m. 50 f. J. Scheier, Cieszyn 2 złr. ct.

Rosya. Dzieci z Wilna 1 rs. Członkowie z Dąbrowy 11 rs. 75 kop. J. Kr. Sosnowiec 15 rs. X. M. W. 70 rs. N. N. z Litwy przez JMci ks. Siedleckiego 20 złr. X. K. G. przez matkę Maurycyę Teresę Karmel. 220 rubli. Agn. R. 14 rs. A. K. 16 rs. M. Ch. 2 rs.

Ameryka. Ks. Sup. Szymon Kobrzyński, Chicago od członków: 100 dol. = 244 złr. 30 ct. X. Anzelm Króll, La Crosse 3 dolary 50 kr.

DODATEK.

Złożono we furcie u brata Jana na Kleparzu: P. Bukowska 1 złr. W. Lapik 50 ct. A. Jaworska 7 złr. 58 ct. Teresa Wocka 15 m. K. Obrokta 50 ct. Albina Kruber 2 m. 50 f. Jan Baczeński 3 złr. A. Góral 1 m. 50 f. Onisko z Rosyi 3 rs. kop. 50. K. Muszalik 15 m. M. Hrobok 7 m. A. Łukasik 24 ct. Michał Jaworski z Wieliczki 70 ct. H. Mussik 9 m. Mat. Wikt. Ant. Drożdrzowscy 72 ct. Ks. Józef Lasak, Dembno 43 złr. 96 ct. H. Walas 24 ct. Elżb. Graniczny 8 m.

Czytałem i nic przeciwnego Wierze św. i dobrym obyczajom nie znalazłem.

Kraków, dnia 28 stycznia 1896.

X. Sobierajski,
kan. kat. Cenzor ksiąg treści religijnej.

L. 474.



POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z książęco biskupiego Konsystorza.

Kraków, 28 stycznia 1896.

X. Gawroński
w. g.

Administracya „Dzieła" i nadal przyjmuje pośrednictwo w przyjmowaniu składek na odnowienie **Katedry na Wawelu.**

Dotąd na ten cel złożyli:

Wiktorya Małek 50 ct.
Kałubowicz, zel. z Poznania 5 fl. 38 ct.
A. Szega, zel. z Gliwitz 4 fl. 65 ct.
J. Sieg, zel. z Pelplina 19 fl. 24 ct.
M. Gierlińska, zel. ze Smigla 2 fl. 73 ct.
Z. Jokisz z Rosyi 20 rs.
X. Kan. Bednarz z Poręby radlnej 3 fl.
Agn. Bonczyk, zel. z Biskupic 7 fl. 6 ct.
X. A. Moczarowski z Kołomyi 1 fl. 71.
W. Jandy, zel. z Szamotuł 3 fl. 77.
Osiński, zel. z Podstolina 15 fl. 95 ct.
A. Poloczek, zel. z Jabłonkowa 3 fl.
W. Wróbel, zel. 21 fl. 17 ct.
Agn. Janus, zel. z Scharleja 6 fl. 99 ct.

Z czego odesłano do Najprzewielebniejszego Książęco-Biskupiego Konsystorza 116 fl. 35 ct. razem z poprzedzającemi: **288 fl. 81 ct.**

Z powodu drukującej się w „Rocznikach“ wiadomości o Cudownej Figurze Dzieciątka Jezus w Pradze, zapytywano nas i proszono o figurki i obrazki tegoż „Dzieciątka“.

Figurki takie można nabyć w cenie 8 fl. 50 ct. Obrazki, dotykane o samą cudowną statuę, można nabyć w Administracyi „Dzieła“ za złożeniem ofiary 5 ct. (10 fenig.), za jeden.

W administracyi „Roczników“ można bezpłatnie nabyć „**Głos Dzieciątka Jezus**“ obrazków i medalików „Roczników“ z lat dawnych dla nowowpisanych członków Stowarzyszenia.

Wszystkie listy i przesyłki pieniężne do Dyrektora prowincyonalnego adresować: Do Imci Księdza Dyrektora Dzieła św. Dziecięctwa P. Jezusa w Krakowie Kleparz, Zgromadzenie XX. Misyonarzy. Nr. 19.

Uprasza się Zelatorów i czytelników łaskawie o nadsyłanie swych uwag, wydarzeń w Stowarzyszeniu, nekrologów, sprawozdań z rozwoju i czynności osobnych gałęzi — i cokolwiek posłużyć może do zbudowania wiernych i zachęcenia do gorliwości.

Prosimy również nadsyłać w większej ilości zużyte **marki pocztowe** *(wiązane po sto).*

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.